

sobota, 02.04.2022

## 17 rocznica śmierci św. Jana Pawła II

Dziś, 2 kwietnia, przypada 17. rocznica śmierci Jana Pawła II.

Z okazji rocznicy publikujemy fakty i opinie związane z papieskim praktykowaniem modlitwy. Przytaczamy też refleksje Jana Pawła II na temat modlitwy.

Kaplica domu arcybiskupiego w Krakowie była dla biskupa Wojtyły nie miejscem modlitwy, lecz także pracy naukowej. Tam właśnie, przed Najświętszym Sakramentem napisał szereg książek, w tym "Osobę i czyn", (1969) określana jako summa filozofii Karola Wojtyły. Był on przekonany, że kaplica to miejsce, z którego pochodzi szczególne natchnienie.

Od początku pontyfikatu Jan Paweł II wprowadził nowy, niestosowany dotąd przez papieży zwyczaj zapraszania gości na codzienne, poranne Msze św. w swojej prywatnej kaplicy. W imieniu papieża zaproszenia te wystosowywał osobisty sekretarz ks. Stanisław Dziwisz. W ten sposób przez kaplicę „przewinęły się” tysiące osób ze wszystkich kontynentów.

Najczęściej swoje rekolekcje biskup Wojtyła odprawiał w opactwie benedyktynów w Tyńcu; bywał też u kamedułów na krakowskich Bielanych, w seminarium krakowskim i w Zakopanem.

Podczas pierwszego w swoim pontyfikacie spotkania z rodakami, tydzień po wyborze na papieża, górale wręczyli mu kapelusz góralski, ciupagę i rzeźbioną skrzynię. Były wiwaty, śpiewy i płacz. Jan Paweł II poucza z uśmiechem: „Żeby nikt nie płakał, lecz aby się wszyscy modlili... Na to liczę i tylko pod tym warunkiem zostaję... Przyjeżdżajcie tutaj...”

Jan Paweł II miał zwyczaj także głośnej, indywidualnej modlitwy. „Mogliśmy słyszeć, jak on mówił, mówił do Pana Boga, to był dialog” – wspominał kard. Dziwisz. Papież nie lekceważył też prośb od osób, które prosiły go modlitwę i polecał zapisywać swoim najbliższym współpracownikom intencje tych modlitw. Składano je następnie na klęczniku, przy którym modlił się papież, zaś Jan Paweł II codziennie je przeglądał i powierzał te sprawy Bogu.

Na czym polega specyfika modlitwy papieża jako osoby posiadającej szczególną odpowiedzialność za cały Kościół? Pytany o to, Jan Paweł II przyznał, że musi mieć szczególnie wyostrzoną świadomość zagrożeń stających przed człowiekiem na ziemi, ale też troszczyć się o jego przyszłość wymiarze ostatecznym eschatologicznym. Zapewnił jednak, że „świadomość tych zagrożeń nie rodzi pesymizmu, tylko mobilizuje do zmagania się o zwycięstwo dobra w każdym wymiarze”.

Modlitwa była najważniejszym elementem dnia i życia Papieża. I to jej podporządkowywał wszystkie swoje zajęcia. Długo modlił się przed codzienną, poranną Mszą jaką odprawiał w swojej prywatnej kaplicy. Poza Mszą i liturgią godzin modlił się idąc na spotkania i powracając z nich wracał. Modlił się podczas spacerów w ogrodach watykańskich lub na dachu Pałacu Apostolskiego, gdzie przy stacjach Drogi Krzyżowej rozważał Mękę Pańską.

Papież miał szczególny kult do Anioła Stróża. Od dziecka, jak właściwie wszystkie dzieci modlił się słowami „Aniele Boży, strózu mój, ty zawsze przy mnie stój...”. W 2004 roku wyznał: „Mój Anioł Stróż wie, co robię. Moja wiara w niego, w jego opiekuńczą obecność stale się we mnie pogłębia”.

Podczas jednego ze spotkań z księżmi z całego świata, Jan Paweł II wyznał, że zapisuje intencje, jakie są do niego kierowane przez osoby z całego świata i przechowuje je na klęczniku w swojej kaplicy, „ażeby były w każdej chwili obecne w mej świadomości, nawet jeżeli nie mogą być dosłownie powtarzane każdego dnia”.

Już w czasach krakowskich biskup Wojtyła swoje wszystkie spotkania poprzedzał modlitwą. Ten szczególny zwyczaj kontynuował do końca życia. Jako papież wyznał, że gdy spotyka człowieka, to natychmiast modli się za niego, co zawsze pomaga w takim kontakcie. „Mam taką zasadę, że każdego przyjmuję jako osobę, którą posyła Chrystus – jako tego, którego mi dał i zarazem zadał”.

Biskupowi Wojtyła zawsze towarzyszyło przekonanie, że nie uda się dobrze wychować dzieci bez modlitwy, dlatego podczas swojej posługi w Krakowie usilnie zachęcał rodziny i parafie, by wyrabiały w dzieciach chęć spotkania z Bogiem na osobistej modlitwie. Natomiast jako papież w specjalnym dokumencie poświęconym różańcowi zwracał uwagę, na znaczenie modlitwy różańcowej dzieci „a jeszcze bardziej z dziećmi”.

Podczas zagranicznych podróży apostolskich Jan Paweł II nie modlił się tylko podczas oficjalnych, niekiedy bardzo długich celebr. Współpracownicy papieża wielokrotnie widzieli trwającego w samotności na głębokiej modlitwie w kaplicach różnych nuncjatur na całym świecie.

Współpracownicy papieża zaświadczać zgodnie, że we wszystkich trudnych sytuacjach czy w wyjątkowo krytycznych momentach swego pontyfikatu Jan Paweł II zawierał modlitwie, by odnaleźć drogę, która należało pójść. Kiedy współpracownicy, jak sami wspominali, proszeni o podsuniecie rozwiązania jakiegoś problemu, rozkładali ręce, Jan Paweł II, pogodny i ufny, pocieszał ich zwykle mówiąc: znajdzie się, jeśli będziemy się więcej modlić. Nie należało do rzadkości, że gromadził osoby mieszkające w papieskim apartamencie i razem z nimi szedł do kaplicy, by się modlić.

Dla papieża nie było okoliczności uniemożliwiających modlitwę, nie rozpraszały go żadne okoliczności. Kard. Roberto Tucci: „Pamiętam podróż do Ziemi Świętej. Z powodów organizacyjnych leciałem wtedy z Papieżem tym samym helikopterem do Galilei i z Galilei do Jerozolimy. Siedziałem tuż obok niego i widziałem, że był całkowicie pogrążony w modlitwie. W rękach trzymał cieniutką książeczkę, niemalże ulotkę. Zerkając na nią zrozumiałem, że odprawia Drogę Krzyżową”.

Ogłaszając Rok Różańca (16 października 2004), Jan Paweł II uzupełnił znaną w Kościele od wieków modlitwę różańcową o nową część – pięć nowych tajemnic dotyczących publicznej działalności Jezusa. Nazwał je „tajemnicami światła”: 1. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie; 2. Objawienie siebie na weselu w Kanie; 3. Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia; 4. Przemienienie na górze Tabor; 5. Ustanowienie Eucharystii. Obecnie więc modlitwa różańcowa składa się z czterech części, w której rozważana są kolejno tajemnice: radosne, światła, bolesne i chwalebne.

W trzech spośród czternastu swoich encyklik, Jan Paweł II umieścił specjalnie ułożone na te okazje modlitwy. Papieskimi modlitwami kończą się: „Veritatis splendor”, „Evangelium vitae” i ostatnia encyklika „Ecclesia de Eucharistia”, opublikowana niespełna dwa lata przed śmiercią. „Ty, który wszystko wiesz i możesz,/który nas karmisz na ziemi,/wprowadź Twych braci/na ucztę niebieską/do radości Twoich świętych” – prosi papież.

„Kiedy byłem młody, myślałem, że modlitwa może, powinna być, tylko dziękczynieniem i uwielbieniem – wyznał Jan Paweł II pewnemu francuskiemu intelektualistcie. – Modlitwa prosząca wydawał mi się czymś niegodnym. Następnie zupełnie zmieniłem zdanie. Dzisiaj proszę dużo, a jeszcze więcej dzięki siostrzyczce i jej plikowi intencji” (chodziło o karteczki z intencjami

przekazywanymi przez ludzi, którzy prosili papieża o modlitwę).

Encyklika „Dominum et Vivificantem” prawdopodobnie by nie powstała, gdyby nie... napomnienie, jakie skierował do małego Karola jego ojciec. Otóż, gdy Lolek był ministrantem („niezbyt gorliwym” – jak wyznał już jako papież) ojciec powiedział do niego. Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dosyć do Ducha Świętego”. I pokazał mu jakąś modlitwę. „Rezultatem tej lekcji z dzieciństwa jest encyklika o Duchu Świętym”.

Jedną z licznych lektur Jana Pawła II była książka o modlitwie napisana przez Adrienne von Speyr, Szwajcarce, protestantkę nawróconą na katolicyzm. „Opowiadała w niej o tym, jak modlili się sławni ludzie w dawnych czasach. Na przykład Szekspir, Dante” – relacjonował papież pewnemu intelektualistcie. „Zastanawiam się, co by powiedziała o mojej modlitwie”...

Zapytany kiedyś o to, jak się modli, papież wyznał, że w młodości modlił się, by uzyskać dary Ducha Świętego, które w zależności od danej sytuacji wydawały mu się „najbardziej godne uwagi”. Później jednak zrozumiał, że kluczowe jest tu sformułowanie św. Pawła z Listu do Rzymian: „Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami”. „Nie widzę, jak inaczej – niż tym zdaniem św. Pawła – mógłbym określić moją modlitwę osobistą. W ostatecznej instancji zawsze Duch Święty tłumaczy naszą modlitwę – która nas przewyższa”.

Ciekawe, że wszystkie pięć adhortacji apostolskich poświęconych opisowi sytuacji Kościoła na poszczególnych kontynentach, Jan Paweł II wieńczył ułożonymi przez siebie, poetyckimi modlitwami, w których zawiera Bogu losy mieszkańców danej części globu. W adhortacji „azjatyckiej” papież prosi Matkę Bożą: „Módl się, ażeby dzięki miłości i służbie Kościoła/wszystkie ludy Azji/ poznały Twego Syna”. Adhortację „Ecclesia in Europa” kończy papież wezwaniem: „Maryjo, Matko nadziei,/spraw, byśmy służyli bliźniemu,/otwierali się na potrzebujących,/wprowadzali pokój,/ z zapalem budowali świat bardziej sprawiedliwy(...)”.

Przygotowując Kościół na III tysiąclecie chrześcijaństwa papież kładł ogromny nacisk na pierwszeństwo modlitwy przed jakimkolwiek działaniem. Zwracał uwagę, że „sztuki modlitw” trzeba się uczyć, „wciąż na nowo” przyswajając sobie tę umiejętność „od samego boskiego Mistrza, jak pierwsi uczniowie: ‘Panie, naucz nas się modlić’. (...) Ma to być, tłumaczył Jan Paweł II, „modlitwa głęboka, która jednak nie przeszkadza uczestniczyć w sprawach doczesnych, jako że otwierając serce na miłość Bożą, otwiera je także na miłość do braci i daje nam zdolność kształtowania historii wedle zamysłu Bożego”.

Tylko w pierwszych tygodniach pontyfikatu, Jan Paweł II wielokrotnie prosił rodaków o modlitwę prosząc, by w ten sposób i cały czas mu towarzyszyli. „Niech ten papież, kory jest krwią z Waszej krwi i sercem z Waszych serc, dobrze służy Kościołowi i światu w trudnych czasach kończącego się drugiego tysiąclecia” – mówił do Polaków tydzień po wyborze na papieża.

Niespełna sześć lat przed śmiercią Jan Paweł II napisał „List do osób w podeszłym wieku” (1999), w którym zawarł przejmujące wyznanie: „głębokim pokojem napętnia mnie myśl o chwili, w której Bóg wezwie mnie do siebie – z życia do życia! Dlatego wypowiadam często – i bez najmniejszego odcienia smutku – modlitwę, która kapłan odmawia po liturgii eucharystycznej: ‘In hora mortis mea voca me, et iube me venire ad te’ – w godzinie śmierci wezwij mnie i każ mi przyjść do siebie”.

Istnieje mnóstwo świadectw mówiących o niezwykłym przywiązaniu Karola Wojtyły do modlitwy, której – jak wynika z tych opowieści, poświęcał niemal każdy moment. Jako wykładowca KUL, dojeżdżając Krakowa do Lublina nocnym pociągami wraz z dwoma innymi naukowcami, modlił się na klęczkach przynajmniej do północy. Kiedy był już papieżem, w prywatnej kaplicy można go było spotkać już o 4 rano; po długich celebracjach podczas podróży apostolskich, długo pozostawał w zaimprovizowanych kaplicach by modlić się przed

Najświętszym Sakramentem.

Pod wrażeniem papieża nazywanego „papieżem modlitwy” pozostawał także watykański rzecznik prasowy. Idąc na umówione spotkanie z Janem Pawłem II został poinformowany, że modli się w swojej prywatnej kaplicy. „Ja także wszedłem do kaplicy i w milczeniu czekałem. Upłynęło jakieś czterdzieści minut, a Papież nawet się nie poruszył. Po czym nagle uświadomił sobie, że przyszedłem i wykrzyknął ‘Proszę mi wybaczyć, nie zdawałem sobie sprawy z upływu czasu’”.

Modlitwą, do której papież był szczególnie przywiązany był różaniec. „Różaniec to moja ulubiona modlitwa, modlitwa cudowna! To nasze codzienne spotkanie, którego Najświętsza Maryja Panna ani ja nigdy nie zaniedbujemy” – mówił w Fatimie w 1991 r.

Jak sam wyznał, przez całe życie Karol Wojtyła był głęboko przekonany o absolutnym pierwszeństwie modlitwy, zwłaszcza modlitwy kontemplacyjnej, we wszelkich działaniach jakie podejmował jako kapłan.

Z wielką satysfakcją obserwował papież zwiększanie się liczby ludzi, którzy czy to indywidualnie czy też w różnych grupach, środowiskach, ruchach zwracali szczególną uwagę na praktykowanie modlitwy. Oceniał bowiem, że „naszej trudnej epoce szczególnie potrzebna jest modlitwa”.

W prywatnej kaplicy papieża w Pałacu Apostolskim wisiał obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który umieścił tam papież Pius XI. Przed kopią ikony Czarnej Madonny modlili się nie tylko papież, ale i tysiące ludzi, którzy „przewinęli” się przez to miejsce – zwłaszcza za pontyfikatu Jana Pawła II, który otworzył to miejsce dla gości, zapraszając codziennie kilka lub kilkanaście osób na poranną Mszę sprawowaną przez siebie o 7 rano.

„Pamiętam, że w Wilnie modlił się, klęcząc przez sześć godzin bez przerwy” – wspominał papieski fotograf Arturo Mari. Podobnych świadectw dotyczących wykorzystywania przez papieża niemal każdej chwili na modlitwę są setki. Kiedy papież odwiedzał słynny meczet (i już wówczas muzeum) Hagia Sophia w Istambule, nie mógł otwarcie pomodlić się w tej byłej świątyni chrześcijańskiej (w której w 1054 r. dokonano się schizma dzieląca Kościół na wschodni i zachodni). Papież nie chciał wywoływać protestów muzułmanów, którzy mogliby wykorzystać fakt oficjalnej modlitwy papieża w Hagia Sophia do zarzucenia mu prób jej „chrystianizacji”. Jednak na fotografiach widać wyraźnie, że papież trzyma w dłoni różaniec. Zdaniem obserwatorów papież pozornie tylko słuchał słów przewodnika a w istocie modlił się. Można przypuszczać, że zapewne w intencji jedności chrześcijan.

W specjalnym liście poświęconym świętowaniu niedzieli („Dies Domini”, 1998) Jan Paweł II zachęcił katolików do udziału w niedzielnej liturgii podkreślając, że praktyka ta powinna być odbierana nie tylko jako nakaz, ale przede wszystkim jako potrzeba wpisana w samą istotę chrześcijańskiej egzystencji”.

Do swojej ulubionej modlitwy, różańca, papież starał się przekonać wszystkich wiernych. „Modlitwa tak łatwa, a równocześnie tak bogata, naprawdę zasługuje, by wspólnota chrześcijańska ponownie ją odkryła”. Zachęcając do odmawiania tej modlitwy zwłaszcza przez rodziny wskazywał, że „różaniec naprawdę pulsuje życiem ludzkim, by zharmonizować je z rytmem życia Bożego”.

Niezwykłą historię opowiedział papieski fotograf Arturo Mari. Umierający prezydent Włoch, Sandro Pertini, który był ateistą, ale z Janem Pawłem II wiązała go autentyczna przyjaźń – poprosił go, by przyjechał do niego do szpitala. Jednak żona prezydenta, nie chciała wpuścić papieża do sali. Papież wyjaśnił, że przybył, ponieważ przyjaciel w chwili śmierci poprosił go o spotkanie. „Widząc, że to na nią nie działa – relacjonuje Mari, w pewnej chwili spytał: ‘Czy mogę choć usiąść na krześle? Będę blisko niego, siedząc na zewnątrz’. „Wolna wola” – odpowiedziała żona prezydenta, więc papież usiadł, wziął różaniec i powiedział z całkowitym spokojem:

‘Proszę zważyć, że nie ma żadnej potrzeby, żebym tam wchodził. Przyjaciół mnie wezwał, więc przyszedłem, to wszystko’. (...) I zaczął się modlić w korytarzu, przed drzwiami. Potem otworzył swój brewiarz, a po modlitwie powiedział: ‘On już odpoczywa w pokoju’.

Jan Paweł II wprowadził zwyczaj zapraszania różnych autorów do pisania rozważań Drogi Krzyżowej, odprawianej w Wielki Piątek w rzymskim Koloseum. Tworzyli je znani hierarchowie Kościoła ale także ludzie świeccy (m.in. pisarze i poeci: André Frossard, Marek Skwarnicki, Mario Luzi) i, co szczególnie ciekawe, nie tylko katolicy: w 1994 r. był nim ekumeniczny patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I, zaś w roku 1988 – prawosławny pisarz i teolog Olivier Clement.

„Był bądź pobożny – relacjonował robotnik Cieluch, jeden z towarzyszy pracy Karola Wojtyły z krakowskich zakładów Solvay w 1941 r. – Na nocnej zmianie około godz. 12 klękał na środku oczyszczalni sody i się modlił. Niejednokrotnie podchodziłem do niego i półgłosem, żeby nie przeszkadzać w modlitwie, zawiadaniałem, że skrzepliny są mocne. Po chwili kończył modlitwę i zabierał się do pracy. Jednak nie wszyscy pracownicy odnosili się z szacunkiem do człowieka pobożnego. Byli tacy, którzy w czasie, gdy się modlił, rzucali w niego pakułami lub innymi przedmiotami”.

Wedle zgodnych relacji kolegów z czasów pracy w fabryce Solvay, „robotnik Wojtyła bynajmniej nie jawi się jako dziwak czy dewot – zwraca uwagę jego biograf, ks. Adam Boniecki. – Pozostał w pamięci jako dobry, mądry kolega, solidny pracownik, lubiany i ceniony przez wszystkich. Nawiązane wtedy przyjacielskie więzy przetrwały wojnę i trwały przez całe lata”.

Tomasz Królak (KAI) / Warszawa